

Posłuchaj

()

(Żyli około roku Pańskiego 300).

Istnieje w Rzymie pałac, znany pod nazwą „łaźni Dyoklecyana“, którego piękność, okazałość i trwałość każdego w podziwienie wprawia; rzadko kto jednak wie o tem, że mury te oblane są potem i obryzgane krwią wielu niewinnych chrześcijan.

Cesarz Dyoklecyan bowiem wstąpiwszy na tron, przybrał sobie za współrejenta Maksymiana, przyjaciela lat młodzieńczych. Znany ten wróg chrześcijan z wdzięczności kazał Dyoklecyanowi wystawić ów olbrzymi pałac mający mu służyć za łaźnię. Z rozkazu Maksymiana musieli przy budowie gmachu pracować jako prości robotnicy wszyscy podówczas w Rzymie żyjący chrześcijanie. Bez różnicy płci, wieku i stanu, bez pożywienia i jakiejkolwiek płacy zniewoleni byli wykonywać najcięższe prace. Wielu z nich nie mogąc podołać trudom, wysiłki te życiem przypłaciło, wielu znów żyło w nędzy i poniewierce, padając

pod razami okrutnych dozorców.

Nad smutnem położeniem chrześcijan ubolewał mocno młody Rzymianin bogatego i znakomitego rodu, a przytem tajny wyznawca nauki Chrystusa. Przysyłał on biednym robotnikom od czasu do czasu dary i żywność, posługując się w tej sprawie Dyakonem Cyryakiem i kilku gorliwymi chrześcijaninami imieniem Largus i Smaragd, którzy z niebezpieczeństwem życia wręczali tajemnie nieszczęśliwym jego przesyłki. Schwytani wreszcie przez chytrych dozorców na gorącym uczynku, skazani zostali na tę samą ciężką pracę. Nie mogąc odtąd swej nieszczęśliwej braci przynieść pożądanej ulgi starali się w inny sposób twardy los ich złagodzić. Pomagali słabym i strudzonym w noszeniu ciężarów, pocieszali i umieli ich natchnąć taką cierpliwością że biedacy upadając pod brzemieniem pracy śpiewali hymny na cześć Boga. Pewien czcigodny starzec któremu było na imię Saturnin, dźwigając pewnego dnia ogromny ciężar, padł bezwładny na ziemię; natychmiast pobiegł Cyryak z towarzyszami do dozorcy, wstawili się za biedakiem, oświadczyli, że go wyręczą i wzięli na barki ciężar dwakroć większy. Tenże zbudowany ich godnem naśladowania poświęceniem, doniósł o tem Maksymianowi.

Opowiadanie dozorcy wszakże nie wzruszyło srogiego tyrana, ale go tak rozgniewało, że kazał miłosiernych młodzieńców wtrącić do więzienia. W ciemnym tym lochu odwiedziło ich kilku niewidomych, prosząc świętobliwych więźniów, aby swemi modłami wyjednali im u Boga przywrócenie wzroku. Cyryak wymówił kilka razy nad nimi imię Jezus, uczynił znak Krzyża św., a niewidomi odzyskawszy wzrok, wrócili zdrowi do domu. Cud ten wkrótce ogólnie rozgłoszonym został, po ulicach

rozbrzmiewały pienia na cześć Chrystusa, przeto doszło nadzwyczajne to zdarzenie także uszu Dyoklecyana, którego córka była przez złego ducha opętaną. Przywoławszy więc Cyryaka, kazał mu dziewczynkę wyleczyć. Tenże licząc na pomoc Bożą, zapytał panienkę: „Czy wierzysz w Jezusa, Syna Boga Wszechmocnego?“ „Wierzę — odpowiedziała zapytana — i pragnę Chrztu św.“ Wtedy przyzwał Święty pomocy Chrystusa, zaklął szatana i kazał mu ciało opuścić. Rozradowana i wdzięczna Bogu księżniczka prosiła natychmiast o naukę Wiary świętej, a oświeciwszy się w niej dostatecznie, przyjęła Chrzest święty. Cesarz zdumiał, widząc cud tak widoczny, ale zestarzawszy się w bałwochwalstwie, nie chciał uznać przewagi prawdziwej wiary, i poprzestał na wypuszczeniu trzech wyznawców z więzienia, oznaczając im zarazem w mieście mieszkania.

Przez czas niejaki pozostawiono ich w spokoju i pozwolono im oddawać się miłosierdziu; ale wkrótce podjęto z nimi walkę na nowo. Dyoklecyan wyjechał był na niejaki czas, oddając rządy Maksymianowi, który natychmiast rozkazał namiestnikowi wytoczyć proces przeciw trzem przyjaciołom. Zawezwawszy ich przed swój trybunał, starał się groźbą i prośbą przywieść ich do odstępstwa na co mu wszyscy trzej jednozgodnie odpowiedzieli: „Słuchamy i wielbimy tylko Jezusa Chrystusa, Mistrza i Pana naszego.“ Rozjątrzony taką odpowiedzią namiestnik, zaryczał na Cyryaka: „Poczekajno, smoku, niezadługo ci wrócę młode lata!“ poczem wrzącą smołą polecił mu zlać głowę jego. Męczennik zniósł z wzorową cierpliwością straszliwą katuszę, mówiąc: „Chwała Ci, o Boże przedwieczny, że sługę Swego poczytujesz być godnym dostąpienia Królestwa niebieskiego.“ Potem zwrócił się namiestnik do towarzyszów Cyryaka, pytając ich, co wolą, czy ponieść śmierć, czy też oddać cześć bogom rzymskim. Bez namysłu odpowiedzieli, że każdej chwili gotowi oddać życie w ofierze Chrystusowi Panu. Po takiej odprawie zapytał znowu Cyryaka: „Starcze! czemuż to chcesz umierać?“ „Gdyż mi tęskno za Bogiem!“ — brzmiała odpowiedź. „Bądźże rozsądnym i złóż bogom ofiarę“, namawiał okrutnik. „Niechże ofiarę czynią ci — odrzekł Cyryak — co nie wierzą w

Chrystusa.“

Słowa te i męstwo Cyryaka rozjątrzyły namiestnika do reszty. Kazał go przeto wziąć na tortury, smagać i tłuc pałkami. Wśród katuszy spoglądał święty Męczennik w Niebo, wołając: „Panie Jezu Chryste, ulituj się nade mną i okaż mi Swą łaskę i miłosierdzie.“ Widząc, że nic nie dokaże, doniósł o tem namiestnik cesarzowi, który wszystkich trzech Wyznawców wraz z 21 chrześcijaninami ściąć kazał. Wyrok ów wykonano za murami w r. 303. W kościele opackim w Altorf (w Alzacyi) przechowują jedno ramię świętego Cyryaka, podarowane klasztorowi przez Papieża Leona IX.

Nauka moralna.

Żywot św. Cyryaka uczy nas, jak wielką była wzajemna miłość pierwszych chrześcijan. Tworzyli oni niejako jedno ciało i jedną duszę. Sami nazywali się wzajemnie braćmi, a starszych ojcami; chrześcijanki zaś córkami lub siostrami. Kapłanom również oddawali powinną cześć i szacunek. Uwięzionych za wiarę odwiedzali, pocieszali, całowali ich okowy, wspierali jałmużną, a jeżeli sami byli ubodzy, wstawiali się za nimi do parafii zamożniejszych. Każdy kościół miał skrzynkę przeznaczoną do jałmużn, w której wierni składali miesięcznie dobrowolne datki pieniężne. Z owych kas opatrywano biednych, pokrywano koszta pogrzebów, utrzymywano sieroty, sługi niezdolne do pracy, więźniów, skazanych na prace po kopalniach, wygnańców itp. Zbytecznemu zapałowi w odwiedzaniu więźniów niejednokrotnie zapobiegać musieli Biskupi,

gdyż powstawały stąd srogie prześladowania. — Kto nie mógł się dostać do więźniów chodził do chat ubogich lub odwiedzał chorych. W razie wybuchu zaraźliwych chorób, poświęcenie pierwszych chrześcijan po prostu nie znało granic. Nawet do pogan śpieszyli z ulgą i pomocą. Porzucone przez rodziców dzieci pogańskie zabierali z sobą i wychowywali po chrześcijańsku, a dziećmi świętych Męczenników z szczególną zajmowali się pieczołowitością. Pielęgnowaniem chorych zajmowali się duchowni zwani dyakonami; oni zbierali jałmużny, zajmowali się ich podziałem, podejmowali częstokroć dalekie podróże, aby zasilić wyczerpnięte kasy. Przybyłemu gościowi umywali nogi, dawali, co mieli najlepszego i sadowili na miejscu honorowem. Zwłoki zmarłych obmywali, ciała balsamowali, owijali w prześcieradła, odprawiali za nich nabożeństwa żałobne i wyprawiali uczty ubogim i żebrakom: nadto wykupywali za drogie pieniądze ciała Męczenników z rąk katowskich, a w grób ich kładli znamiona męczeńskie z flaszeczkami i gębkami ich krwią napojonemi. W pewne dni schodzili się biedniejsi w umówionym domu, a zamożniejsi podejmowali ich i ugaszczali, siadali z nimi do stołu, uczciwszy poprzednio Boga modlitwą lub nabożnem pieniem; uczty te zwały się agapami a zwykle modlitwa kończyła biesiadę. Celem tych biesiad było usunięcie wszelkich niesnasek i nieporozumień między bracią jako też wzmocnienie ich we wzajemnej miłości. Miłość ta budowała nawet pogan tak dalece, że wielu z nich z tego powodu przyjmowało wiarę Chrystusową. „Patrzcie — mawiali oni — jak ci chrześcijanie się miłują.“ — Naśladujmy ich przeto i bierzmy z nich przykład.

Modlitwa.

O Panie i Boże mój! postanawiam i przyrzekam Ci szczerze, iż odtąd będę miłował każdego człowieka z całego

serca i ze wszystkich sił, jako też z miłości ku Tobie dobrze mu życzyć i czynić. Obiecuję Ci nadal, dobry Boże, nie pominąć żadnej sposobności okazania tej miłości uczynkiem, gdyż sam łaknę miłosierdzia Twego i pragnę gorąco Twej miłości. Przez Pana naszego. A.

* *
*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go marca w Nikomedyi dzień śmierci św. Męczenników Macedoniusza, jego małżonki Patrycyi i córki Modesty. — W Nicei św. Theusetasa, Męczennika wraz z jego synem Horresem, jako też św. Teodorą, Nymfodorą, Markiem i Arabią, którzy za wiarę wszyscy spaleni zostali. — W Hermopolis w Egipcie św. Sabinusa, Męczennika, którego po wielokrotnych cierpieniach utopiono w rzece. — W Persyi św. Krystyny, Dziewicy i Męczenniczki. — W Kordowie św. Ruderyka, Kapłana i św. Salomona, którzy w męczeństwie życie swe oddali Panu. — W Konstantynopolu św. Nicefora, Patryarchy, nieustraszonego obrońcy starokościelnej nauki i podania, czego też dowiódł wobec obrazoburcy Leona Armeńczyka, występując za czczeniem obrazów Świętych; zesłany wskutek tego na wygnanie, zakończył swój żywot po 14-letniem, uciążliwem męczeństwie. — W Camerino św. Ansovinusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Tebaidzie pochowanie świętej Eufrazyi, Dziewicy.

Jak podobał Ci się ten wpis?

Kliknij na gwiazdkę, by go ocenić!

Oceń

Średnia ocena / 5. Policzone głosy:

Jeszcze bez oceny. Bądź pierwszy!

Jeśli podobał Ci się ten wpis ...

Obserwuj nas na mediach społecznościowych!

Related

Copyright Mavientura Projects e.K>